

Proces przeciwko zabójcom księdza Jerzego Popiełuszki
Rozprawy w dniach 14-18.I.1985

Atmosfera na sali sądowej jest przytłaczająca. Wpływa na nią sposób prowadzenia rozpraw przez sędziego Kujawę i zachowanie funkcjonariuszy MSW, którzy stanowią znaczną większość publiczności. Wybuchają śmiechy z niewybrednych dowcipów przewodniczącego czy jego dociekliwych pytań motoryzacyjnych o Poloneza Pietruszki. Zniknęła z sali powaga i świadomość faktu, że sprawa dotyczy śmierci człowieka, a siedzącym na ławie oskarżonych grozi najwyższy wymiar kary. Przewodniczący składu sędziowskiego ujawnił swój agresywny stosunek do pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Jako przykład można podać jego odezwanie się do adwokata Wendego - "i znowu będzie mi pan zabierał czas cytowaniem kodeksu", gdy ten próbuje oponować przeciwko nieformalnościom proceduralnym, czy do adw. Grabińskiego - "Pan wszystko przekręca, trzeba pana kontrolować słowo po słowie", gdy mecenas cytuje jakiś fragment wyjaśnień oskarżonego Piotrowskiego z własnych notatek. Pełnomocników pozbawiono własnej stenotypistki, nie mają dostępu do protokołów rozprawy głównej ani transkryptów taśm magnetofonowych, a nadto nie wolno im przeglądać akt w czasie przerwy, bo "to nieładnie wygląda". Adwokatowi Olszewskiemu przewodniczący kilka razy uchyła pytania do świadków w chwili, gdy okazują oni zbytnią nerwowość. Nagminnie utrudnia zadawanie pytań i sugeruje ich ukryty podtekst. Prokurator Pietrasiński z Generalnej Prokuratury, chociaż jest oskarżycielem publicznym niewiele ma wspólnych interesów procesowych z oskarżycielami posiłkowymi, występuje wręcz jako ich wyraźny antagonist, a głównym przedmiotem jego wypowiedzi staje się coraz częściej ujawnianie "pozareligijnej działalności niektórych księży". Oskarżeni Piotrowski i Pietruszka nie sztacili buty i nie robią wrażenia ludzi, którzy obawiają się srogiej kary

14.I. A. Pietruszka odpowiada na pytania sędziów i stron. Sędzia Maciejewski czyta fragmenty protokołów ze śledztwa sprzecznych z wyjaśnieniami oskarżonego podczas rozprawy.

Pietruszka podtrzymuje, że o pobycie samochodu WAB 6031 w Bydgoszczy dowiedział się 21.X. rano. Datę 22.X. podał na posiedzeniu z dyr. Biura Kryminalnego KG MO na polecenie gen. Płotka i trzymał się jej w śledztwie jako "przyjętej taktyki wyjaśniania". Utrzymuje, że nie polecał zmieniać jakichkolwiek oświadczeń swych pracowników o tym, co robili 19.X. Swoje zeznania, iż nie wiedział o pobycie Piotrowskiego w Gdańsku, tłumaczy przeżyciami wynikającymi z aresztowania, a to, że w śledztwie wielokrotnie negował fakt posiadania przez Piotrowskiego przepustki "W" - obawą przed łączeniem go z tą sprawą.

Jak wynika z akt Pietruszka do chwili konfrontacji z Piotrowskim 5.XII. nie wyjawiał w śledztwie, iż podwładny przed 22.X. powiedział mu, że "Popiełuszko jest w Wiśle". Nie przekazanie tej informacji przełożonym oskarżony tłumaczy tym, że traktował ją jako jedną z wielu możliwości. O urlopiach Pękali i Chmielewskiego dowiedział się - jak utrzymuje - z zeznań Pękali w śledztwie. Dopiero teraz ujawnia, że aż do chwili swojego aresztowania 2.XI miał dostęp do wszystkich protokołów śledztwa. W swych poprzednich wyjaśnieniach przed sądem dawał do zrozumienia, że już od 23.X. nie brał udziału w grupie nadzorującej śledztwo. Nie umie wyjaśnić, skąd się wziął jego podpis na pozwoleniu wyjazdu dla Piotrowskiego na 19.X. i sugeruje, że data na pozwoleniu została sfałszowana.

Sędzia Dąbkiewicz próbuje wyjaśnić kwestię zapisów w kalendarzyku Pietruszki: 15.X - o urlopie Pękali i Chmielewskiego, 16.X. - o tym, że samochód WAB 6031 był w Bydgoszczy, pod datą 20.X. - "ks. Popiełuszko miał wyjechać do Rzymu", w nawiasie "celowe ukrycie i wspólne odezwy z Bujakiem". Pietruszka tłumaczy, że kalendarz traktował jako notatnik i robiąc zapiski nie patrzył na daty. Gdy na żądanie adw. Iłasza kalendarz zostaje pokazany, okazuje się, że są w nim również nitatki związane z konkretnymi datami.

W wystąpieniach stron wraca ciągle problem wyjazdu do Gdańska, zarówno Piotrowskiego, jak i jego zastępcy Drózdza. Pietruszka utrzymuje, że wyjazd Piotrowskiego miał być "forpoczta dla wyjazdu Drózdza", by "spojrzeć na

opracowy oczyrna osó spoza terynu województwa" bez zgłaszania do WUSW. W radzieży tablice rejestracyjnych dowiedział się -jak mówi- z materiałów śledztwa i informuje, że fałszywe tablice można było załatwić drogą oficjalną za zgodą dyrektora departamentu.

Pietruszka utrzymuje, że nic mu nie wiadomo o pokryciu kosztów z funduszy wydziału, choć wymagałoby to jego zatwierdzenia. Pytany przez pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, czy 19.X Piotrowski telefonował do niego z Bydgoszczy, czy zgodne jest z zasadami subordynacji w resorcie, by podwładni nie informowali dyrektora o wyjazdach, czy wiedział o zniszczeniu samochodu ks. Popiełuszki w 82 r, czego dokonał wydział Piotrowskiego, dla czego w ciągu 2 tygodni przed 19.X. odbyło się w MSW kilka narad dotyczących Popiełuszki, udziela odpowiedzi mętnych i wymijających. Na pytanie mec. Olszewskiego o nazwiska profesorów uczelni katolickich, którzy mieli dokonywać dla MSW ocen homilii ks. Popiełuszki z punktu widzenia ich niezgodności z kanonami wiary, odmawia odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą zawodową i możliwością skompromitowania tych osób. Wyjaśnia natomiast, że nagrania homilii różnych księży były przekazywane przez jego departament do Urzędu d/s Wyznań, który z kolei sporządzał na ich podstawie pro memoria dla Episkopatu. Jedno z nich znajduje się w aktach sprawy i sędziego Kujawo - chociaż je odczytuje. Dokument ów z 17.IX. 84 donosi o "powstaniu kontrrewolucyjnej organizacji duchownych i świeckich". Jako dowód figuruje tu homilia ks. Popiełuszki wygłoszona w 4-tą rocznicę powstania "Solidarności", w której najostrzejszym stwierdzeniem jest, że "S" to nie tylko związek zawodowy, lecz nadzieja dla społeczeństwa". Na pytanie skąd ta organizacja kontrrewolucyjna obaj panowie - Pietruszka i Kujawa próbują tłumaczyć, że pewnie Urząd d/s Wyznań miał jakieś dodatkowe informacje.

Pod koniec rozprawy zabiera głos Piotrowski. Przypomina, że w śledztwie jeszcze przed przeczytaniem akt, mówił o zapiskach w kalendarzu Pietruszki. nt. urlopu P.kali i choroby Chmielewskiego i pyta, skąd mógłby o tym wiedzieć, gdyby jego były szef zanotował to -jak utrzymuje- już po aresztowaniu swoich podwładnych. Następnie Piotrowski uzupełnia podaną uprzednio na życzenie sądu charakterystykę dyrektora. Dodaje do niej "jeszcze jedną cechę - spryt i to na pierwszym miejscu", gdyby udało mu się zatrzyć wszystkie ślady. "Wyjaśnienia Pietruszki w kwestiach zasadniczych są kłamstwem."

15.I. rozpoczęli składanie zeznań świadkowie.

Mirosław Wroński /lat 25, kierowca A. Pietruszki/ mówi, że przepustka "W" była przechowywana w samochodzie, jej dysponentem był Pietruszka. Świadek wydał ją 19.X. Piotrowskiemu, który powołał się na zgodę szefa. "Piotrowski nie raz pobierał przepustkę od Pietruszki". Wroński dzwonił do dyrektora, aby się upewnić, ale go nie zastał. Około 15-ej, kiedy wiozł Pietruszkę, powiedział mu, że wręczył przepustkę "W" Piotrowskiemu. Nie potrafi powiedzieć, jak zareagował na tę wiadomość szef, gdyż -jak twierdzi- nie usłyszał odpowiedzi.

Bolesław Sopiński /lat 58, z-ca naczelnika wydziału transportu MSW/ wyjaśnia, że zezwolenie na wyjazd potrzebne jest tylko do pobrania talonów na benzynę i powinno pozostać w jednostce, która je wydaje. Zezwolenia na wyjazd Piotrowskiego 19.X. nie znaleziono, ale bez niego na pewno nie wydano by talonów. Są dwie takie jednostki: jedna wydaje talony do CPN druga do stacji resortowych, więc może się zdarzyć, że zaopatrując się w obu, kierowca w żadnej nie zostawi zezwolenia.

Andrzej Rybacki /lat 33, dyspozytor garaży MSW/ zeznaje, że w nocy z 22 na 23.X. dzwonił trzykrotnie Pietruszka, prosząc o umożliwienie mu obejrzenia samochodu WAB 6031. W czasie oględzin pytał, co jest w nim charakterystycznego, a świadek odpowiedział, że kontrolka świateł awaryjnych. Obejrżeli też bagażnik, ale nie zauważyli nic godnego uwagi.

Wojciech Kozłowski /lat 30, kierowca samochodu o podwójnej rejestracji WAB 6031 i WAB 958B w dyspozycji Piotrowskiego/ , nie wie, kto używał samochodu 19.X. Odprowadzając go 20.X. na planowy przegląd, zauważył nie, wielkie zagięcie rogu bagażnika od strony zawiasów oraz lekkie wgniecenie tylnego błotnika. W bagażniku nie było światła, bo od dłuższego czasu brakowało żarówki. Stwierdził, że silnik jest "zajechny". 22.X. Piotrowski wręczył świadkowi zezwolenie na wyjazd, mówiąc, że może być potrzebne.

Po aresztowaniu Piotrowskiego, 25.X. pokazał je innym osobom - wystawione było na dzień 19.X. na trasę Warszawa-Kraków, jako kierowca figurował Płatka, podpisał dyr. Pietruszka. Wraz z J. Majem sprawdzali autentyczność tego podpisu, ale bał się sam zanieść zezwolenie do dyr. Płatka. Decyzję tę podjął następny świadek:

Józef Maj /lat 54, kierowca- mechanik/, gdyż było polecenie, aby właśnie do Płatka przekazywać wszelkie informacje związane ze sprawą ks. Popiełuszki, nawet z pominięciem drogi służbowej.. Oddał je osobiście 29.X. i odczuł, że generał był zaskoczony i zdenerwowany. W odpowiedzi na pytania sądu Maj twierdzi, że nie zauważył na zezwoleniu żadnych przeróbek, nie miał również wątpliwości co do autentyczności podpisu Pietruszki.

Ks. E. Liniewski /lat 41, z parafii św. Franciszka na Okęciu/ potwierdza, że samochód Volkswagen Golf jest jego własnością i że pożyczał go ks. Popiełuszcze wiele razy. Na wniosek jednego z adwokatów opowiada, co usłyszał od Chrostowskiego na temat uprowadzenia księdza. Dopiero wtedy dowiedział się o wydarzeniu 13.X. na trasie Gdańsk-Warszawa. On sam w czasie wyjazdu z ks. Popiełuszką 30.VII był z nim zatrzymany przez MO i przez 6 godzin przesłuchiwany. Słyszał również o próbie wrzucenia cegły czy materiału wybuchowego na plebanię przy kościele św. Stanisława Kostki. Prokurator dopytuje, w jakim celu ks. Popiełuszko wyjeżdżał i dlaczego wybrał się do Gdańska.

Seweryn Jaworski /lat 54, wiceprzewodniczący "S" region Mazowsze/ relacjonuje incydent, który wydarzył się 13.X. w drodze powrotnej z Gdańska. Prokurator wnioskuje o załączenie do akt 3 notatek z 26 i 27.X. o tym, że Jaworski nie chciał rozmawiać z prokuratorem przez telefon i dwukrotnie nie przyjął wezwania, mówiąc, że nie wie z kim ma do czynienia. Jaworski wyjaśnia, że bał się iść do prokuratury sądząc, że "chodzi o wywabienie mnie i o likwidację, co - jak wynika z tego co się stało z ks. Popiełuszką - nie było niemiżliwe." Pełnomocnicy ostro protestują przeciwko włączeniu tych dokumentów do akt sprawy, jako że nie mają z nią związku. Po przerwie sąd oddała wniosek prokuratora.

Za zgodą wszystkich stron sąd nie odbierał przyrzeczenia od czterech pierwszych świadków - funkcjonariuszy MSW, natomiast na wniosek prokuratora zaprzysiągł ks. Liniewskiego i S. Jaworskiego. W związku z tym 16.I. pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych prosi, aby nie wprowadzać różnicowania świadków i od wszystkich odbierać przyrzeczenie. Sędzia Kujawa komentuje: "Do kogo panowie nie mają zaufania, do funkcjonariuszy czy do prokuratora? ale stosuje się do tej prośby.

Jako pierwszy tego dnia zeznaje Józef Baczyński /lat 38, funkcjonariusz SUSW, podwładny L. Wolskiego/. 9.X. był razem z Wolskim na naradzie w MSW o "pozaprawnej działalności ks. Popiełuszki". Uczestniczyli w niej również Piotrowski i jego zastępca - Dróżdż. Pamięta jak Piotrowski mówił coś o tym że można by zastraszyć księdza np. wyrzucając go z pociągu. Potraktował to jako wypowiedź człowieka, "który kogoś nie lubi". Zaprzecza swoim zeznaniom w śledztwie, iż "Piotrowski powiedział że w tej sprawie są naciski".

Leszek Wolski /lat 51, naczelnik wydziału SUSW/ zeznaje ponad 4 godziny, mówi językiem gazetowo-resortowym, na każde pytanie odpowiada ogólnikami lub mówi, że go nie rozumie. Stale powtarza zwrot "perspektywiczna koncepcja kierunkowych działań zmierzających do ograniczenia pozareligijnej działalności ks. Popiełuszki". Relacjonując naradę z 9.X. mówi, że Pietruszka nie był zadowolony z jego "perspektywicznej koncepcji" i sugerował podjęcie bardziej efektywnych działań. Świadek rozumiał przez to zebranie przekonywających dowodów dla "kierownictwa kościoła", które - jak twierdzi - "nie było zadowolone z pozareligijnej działalności ks. Popiełuszki". Jego zdaniem rozmowa skończyła się ustaleniem, że przy pomocy Piotrowskiego "przeprowadzi rozeznanie programu zajęć ks. Popiełuszki i jego kontaktów z nielegalnymi strukturami". Utrzymuje, że był tak przejęty czekającą go rozmową z Pietruszką, że nie przypomina sobie rozmowy w gabinecie Piotrowskiego, o której mówił jego podwładny.

nie dopisuje mu pamięć również jeśli chodzi o wcześniejsze rozmowy w MSW, na które powoływała się Piotrowski. Pamięta jedynie, że wraz z Piotrowskim uznali ks. Popiełuszkę za groźniejszego od ks. Małkowskiego. Spodziewali się jednak przeniesienia księdza, co proponował bp. Romaniuk w rozmowach z władzami miasta. Był to "jeden z wariantów zakończenia kłopotliwej sytuacji". Inny wariant miał polegać na dostarczeniu materiałów do wszczęcia wobec Popiełuszki postępowania karnego. Nie przypomina sobie żadnych innych szczegółów. Sędzia Maciejewski wyraża swoje zdziwienie, iż świadek choć miał wystarczającą ilość czasu, by sobie przypomnieć, nie pamięta szczegółów. Mec. Grabiński pyta, "co to są imprezy kościelne o charakterze pozareligijnym odbywające się w obiektach sakralnych" i czy świadek choć raz był na "imprezie w wykonaniu ks. Popiełuszki". W tym kontekście pada pytanie, czy świadkowi wiadomo, że każda masza ks. Popiełuszki kończyła się Jego apelem do wiernych, by opuścili kościół w pokoju i ostrzeżeniem przed prowokatorami. Świadek odpowiada, że było to wynikiem działań podjętych przez jego wydział i nie daje się przekonać, że takie były wezwania księdza od pierwszej mszy za Ojczyznę. Nie udziela żadnych konkretnych odpowiedzi na serię pytań mec. Olszewskiego, który próbuje ustalić, po co na przełomie września i października było tyle narad, skoro koncepcja była długofalowa i jakie ustalenia na tych naradach zapadły. Wyjaśnia jedynie, że decyzję o inwigilacji ks. Popiełuszki 15 i 16.X. wydał na polecenie Pietruszki i po dwóch dniach po konsultacji z Piotrowskim odwołał, gdyż MSW nie udzieliło obiecanej pomocy. Mec. Wende usiłuje wyjaśnić, dlaczego na naradzie zdecydowano, że pierwszy ma być ks. Popiełuszko, a nie ks. Małkowski, skoro materiały dla interwencji u władz kościelnych można gromadzić równolegle. Świadek wykręca się mówiąc, że ks. Popiełuszko był niebezpieczniejszy.

Józef Żybuła /lat 45, pracownik w wydziale Piotrowskiego odpowiedzialny za Gdańsk/ zeznaje, że 13.X. Pietruszka udzielił ostrej reprymendy naczelnikowi Dróżdżowi za poinformowanie dyr. Płatka o wyjeździe ks. Popiełuszki do Gdańska zarzucając mu nadgorliwość i zajmowanie się "nie swoimi sprawami".
W. Chrostowski /lat 42, kierowca-mechanik/ w zawodowej straży pożarnej/. Dokładnie opisuje przebieg wydarzeń w dn. 13 i 19.X. /ten fragment jego zeznań nie zrelacjonowała prasa i radio, wcześniej relację Chrostowskiego publikowała prasa niezależna/ Po wyjaśnieniach świadka sąd i prokuratorzy zadają szereg drobiazgowych, często agresywnych pytań. Sędzia Kujawa pyta, czy był "ochroniarzem" ks. Popiełuszki, na co W. Chrostowski zaprzecza mówiąc, iż ochroniarz pracuje za pieniądze, on natomiast był przyjacielem księdza. Odpowiadając na sugestię sędziego, że opóźnił akcję poszukiwań, udając się najpierw do księdza Nowakowskiego w Toruniu, świadek informuje, że wcześniej na jego żądanie portierka zawiadomiła milicję o porwaniu. Prokuratorzy wypytyują o różnice zeznań świadka na sali i w śledztwie, sprowadzające się do paru drobiazgów np. nie wspomniał na sali, że do Fiata został wepchnięty, o czym zeznał wcześniej, mówił też też o kneblowaniu szmata, a raz, że był to materiał froté. Następnie prok. Pietrasiński zaczął wypytywać W. Chrostowskiego o okoliczności przeszukania mieszkania ks. Popiełuszki i składa wnioski o odczytanie jego zeznań, zawartych w aktach sprawy przeciwko księdzu. Wniosek ten sąd oddała pś proteście pełnomocnika, który nie rozumie, dlaczego prokurator chce podważyć wiarygodność własnego świadka. W kolejnej serii pytań prokurator wyraża zdziwienie, że Chrostowski, który był karany za czynny opór funkcjonariuszowi Mo, dał się oskarżonym zakuć w kajdanki. Mec. Wende ujawnia, że świadek został skazany kilkanaście lat temu, a w rok był z zawieszeniem i zwraca uwagę, że po takim upływie czasu karę uważa się za niebyłą. W odpowiedzi na pytanie pełnomocnika, świadek wyjaśnia także, iż samochód WAB 6031 rozpoznał wśród ś innych po nieregularnej pracy silnika.

Mirosław Malanowski /lat 27, operator ciężkiego sprzętu, mieszkaniec hotelu robotniczego/ zeznaje, że był świadkiem, jak 19.X. o 21,59 Chrostowski wszedł do hotelu po pomoc. Pogotowie przyjechało po około 20-30 minutach zaś milicja po półtorej godziny. Na pytanie prokuratora, dlaczego nie przesłuchiwano innych mieszkańców hotelu, odpowiada, że wszyscy byli pijani.
Ksiądz Jerzy Gsiński /wikariusz z Bydgoszczy/ opisuje pobyt ks. Popiełuszki 19.X. w Bydgoszczy, dodając, że nie przyjął on propozycji gospodarzy eskortowania go drugim samochodem do Warszawy.

16.I. zeznania składa Janusz Drózdź /lat 43, zastępca Piotrowskiego/. Po-
daje, że był obecny w gabinecie Piotrowskiego 9.X. w trakcie rozmowy z
Wolskim i Bączynskim, ale zajmował się przyjmowaniem telefonów, wychodził
kilka razy, więc nie pamięta, o czym mówiono. 13.X. zastał w pracy kart-
kę od Piotrowskiego, że ten wyjechał z Chmielewskim w teren, a Pękala
jest chory. Nie wiedział, że pojechali do Gdańska. Informację o wyjeździe
ks. Popiełuszki do Gdańska -jako ważną- przekazał gen. Płatkowi. Pietruszka
był oburzony, że został pominięty i że Drózdź z "bzdurnymi rzeczami przycho-
dzi do generała". Stwierdził też, że wg. jego informacji ks. Popiełuszko
jest w Warszawie. Świadek opowiada o reakcji Pietruszki na niektóre oświad-
czenia pracowników o tym, co robili 19.X., pisane na polecenie wiceministr
Ciastonia już po zatrzymaniu Piotrowskiego. Sekretarce Barbarze Story Pie-
truszka polecił usunąć fragment mówiący, że Piotrowski wychodząc z pracy
powiedział, iż gdyby ktoś o niego pytał, to "Pietruszka wie, gdzie on jest".
To samo zrobił z oświadczeniem Zbigniewa Stromeckiego, w którym była ana-
logiczna informacja

Drózdź twierdzi, że jego misja w Gdańsku nie wymagała żadnych działań w
terenie, tylko bytności w WUSW, że nie wie, po co karta "W" mogłaby być
potrzebna przy załatwianiu tej sprawy.

Zbigniew Stromecki /lat 33, funkcjonariusz MSW/ potwierdza, że słyszał,
jak Piotrowski powiedział, iż "Pietruszka wie, gdzie on będzie". i usunął
to ze swojego oświadczenia na polecenie dyrektora.

Pod koniec rozprawy sąd odczytuje oświadczenie ZK w Braniewie, że ksiądz
Zych odsiada tam swoją karę i przystępuje do odczytywania wniosków dowo-
dowych, złożonych przez osk. Piotrowskiego, dotyczących pieniędzy "S"
zdeponowanych u ks. Popiełuszki, działalności bp. Tokarczuka i Gulbinowi-
cza, ulg celnych dla Kościoła, metod wychowawczych oaz i Duszpasterstwa
Akademickiego. Jest to kolejna próba wykorzystania procesu dla celów pro-
pagandy antykościelnej. Pełnomocnicy energicznie protestują: dołączenie
tych materiałów ma na celu przekształcenie procesu w sprawę przeciwko
członkom Episkopatu, wzmiankowane materiały nie mogą być dowodem w sprawie,
a w przypadku ich dołączenia trzeba by przesłuchać ich autorów jako świad-
ków. Wniosek, jak dowodzi mec. Grabiński, ma na celu zmianę kierunku pro-
cesu i jest wymierzony także przeciwko MSW, bo mając takie materiały po-
winno było zawiadomić urząd prokuratorski o popełnionych przestępstwach.
Adw. J. Olszewski mówi, że skoro materiały te mają usprawiedliwić stan
emocjonalny osk. Piotrowskiego, to wtedy obowiązkiem sądu stanie się tak-
że ocena zasadności gromadzenia podobnych materiałów. Po krótkiej przer-
wie sąd odrzuca wniosek oskarżonego Piotrowskiego.